



KAZIMIERZ NYCZ
ARCYBISKUP METROPOLITA
WARSZAWSKI

Homilia wygłoszona 31 października 2010 r. przez J E Kazimierza Kardynała Nycza, Arcybiskupa Metropolitę Warszawskiego, podczas uroczystej Mszy świętej z okazji 15-lecia parafii p.w. św. Antoniego Marii Zaccarii w Warszawie

Drodzy Parafianie, Kochani Goście – kapłani dekanatu, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wszyscy, którzy umiłowaliście sobie ten kościół, to miejsce do niedzielnej Eucharystii i modlitwy w tej wspólnotce parafialnej.

Piętnaście lat jej istnienia jest dla nas wszystkich wspaniałą okazją przede wszystkim do tego, by dziękować Panu Bogu za tę nową parafię w Warszawie. Powstała w tym szczególnym, ważnym dla Warszawy miejscu. Jest to również okazja, by wpatrując się w Założyciela Zgromadzenia Ojców Barnabیتów i słuchając dzisiejszej Ewangelii, próbować odpowiedzieć sobie na pytanie, za co my nade wszystko dziękujemy, dziękując za nową parafię jako wspólnotę. Zastanowić się, przemyśleć na nowo to pytanie, po co nam, Kościołowi, jest potrzebna parafia. To przecież wiemy doskonale, że nie jest to tylko doskonale zorganizowana instytucja Kościoła katolickiego, choć to zorganizowanie i ten porządek, i ta troska jest i powinna być punktem wyjścia do tego, co jest najważniejsze w życiu parafian, w spełnieniu celów, które parafia stawia Kościół, a tak naprawdę – które parafia stawia Chrystus, sam posyłając swoich uczniów na cały świat, mówiąc: *idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody*.

Dziś w czasie liturgii słowa wysłuchaliśmy Ewangelii, która jest wydarzeniem z życia Jezusa Chrystusa. Pan Jezus przyszedł do pewnego miasta, do Jerycha i tam spotkał człowieka, który był uważany przez ludzi za grzesznika, bo był celnikiem. Był uważany przez faryzeuszów za niegodnego spotkania z Chrystusem, ale bardzo pragnął się z Nim spotkać. Dlatego podjął ten wysiłek, wspiął się na wysokie drzewo sykomory po to, żeby Go zobaczyć (bo był małego wzrostu), a tłum towarzyszył Jezusowi. A może także dlatego, że się wstydził przyznać do tego, że chce iść za Mistrzem. Stało się to, co się stało w dzisiejszej Ewangelii – nie tylko, że zobaczył Jezusa, ale został przez Jezusa zauważony. Został zawołany z tego drzewa i spotkało go szczęście jeszcze większe, mianowicie Pan Jezus został zaproszony przez Zacheusza i poszedł do jego domu. Wprosił się Chrystus do domu tego człowieka, którego faryzeusze uważali za grzesznika. Reakcja była natychmiastowa – do grzesznika poszedł ktoś wielki, wywołując zgorszenie faryzeuszy.

Moi Kochani! Spróbujmy przez moment spojrzeć na to wydarzenie tak, jakby ono stało się dziś. Przecież to jest Ewangelia, którą Chrystus mówi nam dziś. Współcześnie, wśród nas, ludzi wierzących Kościoła, nie brakuje postawy tych faryzeuszów. Kiedy patrzymy na to wydarzenie od strony Pana Jezusa, to widzimy, że chce On nas pouczyć. Pan Jezus mówił nieraz – *nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* – i w tym powiedzeniu Jezusa Chrystusa jest zawarta podwójna prawda. Najpierw ta, że Chrystusowi zależy na ludziach słabych i grzesznych. Każdego chce przyprowadzić do siebie, każdemu chce pomóc skruszyć serce, aby się otworło na Boga i aby się otworło na drugiego człowieka.

Ale w tym powiedzeniu - *nie przyszedłem powołać sprawiedliwych* - jest także zawarta prawda, która nas dotyczy. My nie jesteśmy powołani jako sprawiedliwi i zasługujący, wszyscy jesteśmy powołani jako grzesznicy, bo jesteśmy słabymi ludźmi. Dlatego Pan Jezus uczy nas drogi do grzesznego człowieka. Sam wchodząc do domu Zacheusza i łamiąc ten stereotyp faryzejski, który Go otaczał, pokazuje, że miły mu jest każdy człowiek, każdego człowieka chce przyprowadzić do siebie.

Zatem kiedy dzisiaj nieraz słyszymy słowa, zdania ludzi Kościoła, którzy próbowali oceniać, kto jest godzien, a kto nie jest godzien, kto jest godzien Eucharystii, a kto nie jest godzien, to Jezus nam mówi, że to nie my jesteśmy od tego. My jesteśmy od tego, żeby przyprowadzać ludzi słabych i grzesznych. My nie jesteśmy od tego, żeby dzielić, etykietować. My jesteśmy od tego, żeby prowadzić do zbawienia. Święty Antoni Maria Zaccaria, założyciel Barnabitów, Eucharystię, miłosierdzie i troskę o uświęcenie i zbawienie stawiał na pierwszym miejscu. Ale zaraz po tym stawiał wychowanie, jakby dobrze odczytał te słowa Chrystusa i to, co Chrystus robił wobec ludzi słabych i grzesznych.

Ale można i trzeba popatrzeć na wydarzenie z Jerycha także od strony tego biednego Zacheusza. On szukał, miał w sobie – mimo swojej słabości, grzeszności – miał w sobie tę postawę szukania, która mu kazała, kiedy tylko usłyszał o Mesjaszu, o Jezusie, zobaczyć Go. A więc podjął trud, nawet w pewnym sensie, można powiedzieć, że się ośmieszył, dlatego że wszedł na drzewo, może inni się śmiali z jego małego wzrostu, z tego, że wisi na drzewie sykomory. Szukał, podjął trud i został znaleziony.

Pan Bóg potrzebuje, Pan Bóg czeka na ten pierwszy krok, który czyni człowiek. Znowu kiedy dziś patrzemy na współczesny świat, to może czasem za mało jest nas w kościele, ale za mało jest także w tych ludziach, którzy ten pierwszy krok zrobić powinni, za mało jest tej postawy szukania. Tutaj dotykamy pierwszego, niezwykle ważnego wymiaru parafii. Ona się nie może w swojej działalności zamknąć ani do ołtarza ani do tej ambony, ani do sali parafialnej. Ona musi wyjść do tych wszystkich, do których nas posyła Chrystus. Nie by sądzić, ale po to, by szukać. Szukać i przyprowadzać do Pana Jezusa przede wszystkim miłością.

Kościół, parafia są po to, by objawić prawdę o Bogu, który kocha, o Bogu, który jest miłością, o Bogu, który Syna swego dał, aby wszystkich przyprowadzić do jednej owczarni. Kościół nie może sobą zasłonić Jezusa Chrystusa. Dotyczy to zarówno biskupów, kapłanów, jak i katolików świeckich. Jest to wielkie wołanie o świadectwo życia w Ewangelii, o świadectwo miłości na co dzień. I dlatego moi drodzy, kiedy dziś jestem z Wami w Waszej parafii, jako Wasz biskup, to chciałbym tu w tym miejscu przewodzić Waszemu dziękczynieniu za 15-letnią parafię i za siedem lat tego kościoła – tyle mija czasu od jego konsekracji. Dzisiaj w całym Kościele obchodzimy dzień konsekracji kościołów. Siedem lat temu, kiedy ten kościół był konsekrowany, także była czytana Ewangelia o Zacheuszu.

Z konsekracją kościoła to jest tak, jak z tym wejściem Jezusa do domu Zacheusza. Zacheusz ten dom zbudował. Według ludzi Zacheusz był niegodny, grzeszny, a jednak Pan Jezus wszedł do jego domu, tak jak wchodzi do każdego z nas, żeby w nas zamieszkać. W dniu konsekracji Pan Jezus wszedł także do tego pięknego kościoła. Myślę, że to jeden z najbardziej udanych kościołów budowanych w ostatnich dwudziestu latach w Warszawie. Zarówno pod względem służebności dla liturgii, jak i pod względem piękna architektury i wystroju wnętrza. Wszedł do niego przez konsekrację Chrystus i zamieszkał w nim, by człowiek tutaj znajdował sakramenty święte, słuchał słowa Bożego oraz pełnił dzieła miłości i w ten sposób zbawiał siebie; żeby pozwolił Chrystusowi

się znaleźć, a równocześnie szedł i niósł zbawienie, wychodząc poza mury tej świątyni.

Dzisiaj Wasz ojciec proboszcz wspominał, że są na terenie parafii tacy ludzie, którzy zwątpili, którzy stracili drogę do tego kościoła, którzy sami już nigdy doń nie przyjdą. Są ludzie, których trzeba szukać, do których trzeba iść. Uczniowie Chrystusa uformowani w tej parafii, w różnych grupach, muszą wychodzić poza nią, by w miejscach swojej pracy, zamieszkania, wszędzie gdzie jesteśmy jako chrześcijanie duszą tego świata, tak jak dusza w człowieku, szukać ludzi, którzy zginęli.

Dlatego bardzo się cieszę, że w tej potrójnej misji parafii, jaką jest przepowiadanie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów i pełnienie dzieł miłości i miłosierdzia, to wszystko u Was jest tak rozbudowane, że nie jest to tylko głoszenie słowa Bożego z ambony, poprzez kazania, homilie, że nie jest to tylko katecheza w salce parafialnej, ale że jest to odpowiedzialność wychodząca do szkół, gdzie jest tyle potrzeby misyjnego działania, głoszenie słowa Bożego wsparte przez takie dzieła. Oby każda parafia chciała je mieć i cenić – takie dzieła jak dwa przedszkola czy planowana szkoła, która już ma przygotowane swoje miejsce, czy te wszystkie grupy parafialne, modlitewno-apostolskie, które działają po to, by wychodzić z parafii-kościół do parafii złożonej z ludzi mieszkających na tym terytorium, które do parafii przynależą, a może i dalej, przyciągając ich do Kościoła swoją kościelną atrakcyjnością propozycji tutaj dawanych.

Dziękuję za tę szkołę, którą się planuje. Dziękuję za przedszkola, za ten wymiar głoszenia słowa Bożego. Dziękuję także bardzo za ten wymiar miłości i miłosierdzia. Słyszę to nie tylko od Was tutaj i u Was, ale także słyszę nieraz w Warszawie, że ten Dom Chleba wpisał się w parafię, to znaczy, że są w Warszawie ludzie biedni i potrzebujący pomocy, ale także jest w Warszawie ogromnie dużo ludzi dobrych, gotowych pomagać i dawać na to, żeby inni mogli mieć zaspokojone te najbardziej podstawowe potrzeby. To dobrze świadczy o nas i tylko zadaniem parafii jest, żeby te dobrą wolę ludzi zorganizować wokół takiego dzieła, jak dzieło charytatywne w Domu Chleba.

Bracia i Siostry – modłę się razem z Wami i razem z Wami dziękuję Bogu za Waszą młodą wspólnotę. Dziękuję ojcu Proboszczowi, jego współpracownikom, księżom i świeckim. Dziękuję Wam wszystkim i modłę się o to, aby w Warszawie było jak najwięcej takich parafii – o krótkim stażu, ale o wielkiej gorliwości i o wielkim zorganizowaniu. Aby do nowych czasów podchodzić i wychodzić w nowy sposób. Kościołowi zawsze, także 500 lat temu, kiedy żył założyciel Barnabitów, bardzo zależało na zbawieniu ludzi, bardzo zależało na sprawach człowieka. Ale wydaje się, że dzisiaj Kościołowi powinno jeszcze bardziej na tym zależeć. Stąd ta inicjatywa wychowawcza szkoły, kiedy szkoła ma tak ogromne znaczenie. Trzeba, żebyśmy tak serdecznie i ciepło się wszyscy jako chrześcijanie troszczyli o przyszłość naszej młodzieży, o przyszłość rodzin, żeby jak w wypadku Zacheusza, do każdej polskiej rodziny, do każdej rodziny w Warszawie mógł wejść Chrystus. Żeby ktoś wszedł na to drzewo i szukał, ktoś uchylił drzwi do domu rodzinnego, przez które Chrystus wejdzie. Bo nie chce wejść, kiedy nie widzi otwartych drzwi – Pan Jezus szanuje naszą wolność. Żeby Chrystus Pan mógł wejść i zamieszkać w domu każdego człowieka, jak zamieszkał w domu Zacheusza. I nie przejmowałby się nawet, że ktoś będzie mówił: „Do grzesznika poszedłeś w gościnę”. Bo wszyscy jesteśmy słabi, bo wszyscy potrzebujemy Chrystusowej pomocy i Jego miłosierdzia.

Niech więc ta Msza święta, która jest dziękczynieniem i naszym rzeczywistym sakramentalnym spotkaniem z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, będzie dziękczynieniem za to, co się zaczęło 15 lat temu i znalazło swój finał w konsekracji kościoła 28 września 2003 roku, i co dzieje się dzisiaj w Waszej wspólnocie parafialnej. Amen.